

KURJER WIECZORNY

Nr. 281.

ŁÓDŹ

Rok II.

PRENUMERATA: w Łodzi i adnossentem
orkas na prowincji i przez
nyska pocztowa wynosi:
2200 mk. miesięczn.
OGŁOSZENIA: za wiersz nieparzysty
mk. 250.—, strona i w tekście
mk. 200.—, reklami mk. 200.—, zwykłe
(po tekście) mk. 120.—
Zamieszczone o 50 i zastr. o 100 proc. drożej

Cena numeru pojed. 100 mk.

Poniedziałek 11 grudnia 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199

Zaprzysiężenie prezydenta. Antypaństwowe poczynania Chjeny.

Stolica przed i po Zgromadzeniu narodowym.

Od rana na ulicach, przyległych do sejmu: Wiejskiej, placu Trzech Krzyży i alejach Ujazdowskich poczęły się gromadzić liczne tłumy młodocianych bojowców-faszystów, trochę studentów i gawiedzi ulicznej.

Tłum usiłował zająć ul. Wiejską, aby nie dopuścić do gmachu sejmu udających się na posiedzenie Zgromadzenia narodowego posłów i senatorów. Około godz. 11 i pół kordon policji oczyścił ul. Wiejską od tłumów, które skoncentrowały się na placu Trzech Krzyży i w Alejach Ujazdowskich,

gdzie zatrzymywały dorożki i samochody, a także poszczególnych przechodniów, poszukując posłów i chcąc w ten sposób uniemożliwić odbycie się Zgromadzenia narodowego. Rozbestwionej tłuszczy, względem której policja zachowywała się z tolerancją,

udało się zatrzymać senatora Limanowskiego i posłów Daszyńskiego i Jaworowskiego i siłą wciągnąć ich do jakiegoś lokalu w domu przy placu Trzech Krzyży nr. 10 gdzie ich uwięziono. Aresztowanych w ten sposób posłów pili i bijali. W ten sposób posłów pili i bijali. W ten sposób posłów pili i bijali.

Wysiłki awanturników nie dopięły celu. Prezydent Narutowicz około godz. 12-ej przybył do gmachu sejmu. Nieco wcześniej jeszcze pojawili się w sejmie członkowie rady ministrów, a między innymi

minister spraw wewnętrznych, Kamiński, do którego wzburzeni posłowie zwrócili się z szeregiem zarzutów na zachowanie się policji która nie potrafiła sobie dać rady z bandą awanturników i dopuściła do gwałtów nad członkami Zgromadzenia narodowego.

Minister Kamiński tłumaczył się, że wydał rozkaz policji, aby przedewszystkiem nie dopuścić do rozlewu krwi i stąd zapewne pochodzi jej tolerancja. Posłowie wyraźnie zażądali od p. Kamińskiego nowych energicznych zarządzeń dla położenia kresu wybuchom tłumów.

W sprawie tej nawet Klub PPS. odbył krótką naradę, na której postanowił skorzystać ze swoich organizacji robotniczych dla przeciwstawienia ich szerzycielom zamętu.

Jak zaznaczyliśmy wyżej wszelkie wysiłki bandy pozostały bezskuteczne

i chociaż senatorowie i posłowie chjeny nie przybyli na posiedzenie pomimo to na sali Zgromadzenia zebrało się dostateczne quorum i o g. 12 m. 15 marszałek Rataj trzykrotnym uderzeniem łaski otworzył drugie posiedzenie Zgromadzenia narodowego.

Następnie zwrócił się do sekretarza p. Sołtyka, aby wprowadził prezydenta Narutowicza.

Kiedy p. Narutowicz stanął na trybunie, marszałek Rataj zapytał go, czy przyjmuje wybór na prezydenta Rzplitej. Pan Narutowicz odpowiedział pewnym głosem: „Przyjmuję!” Wówczas marszałek Rataj odczytał tekst przysięgi.

Prezydent Narutowicz położył dwa palce na księdze konstytucji i rzekł: „Przysięgam!”

Na tem posiedzenie Zgromadzenia narodowego zostało zakończone wśród oklasków i okrzyków: „Niech żyje prezydent Narutowicz!” i śpiewu hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Na ulicy tymczasem wypadki rozwijały się w dalszym ciągu. Tłum zaczął napierać na kordon policyjny, usiłując przedostać się z powrotem na ulicę Wiejską. W tym jednak czasie

Ukazały się na placu Trzech Krzyży patroli żandarmerji, która ma polecone uwolnienie placu od tłumów i oswobodzenia uwięzionych trzech posłów.

Również w dniu dzisiejszym wojowali nasi faszyci w uniwersytecie, usiłując przy pomocy gwałtów i kijów zerwać wykłady uniwersyteckie. Władze uczelni wyższych tym zamiarom przeciwstawiły się. Większość wykładów, o ile to tylko było możliwe, odbyła się.

Jeden z posłów Związku ludowo-narodowego, poseł Harusewicz, chcąc obserwować przebieg posiedzenia, zjawił się w loży dziennikarskiej. Wywołało to wśród zgromadzonych dziennikarzy protesty i wyrazy oburzenia.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wskutek energicznego wystąpienia policji

w stolicy na o. ół przywrócono zupełny spokój.

Masowe demonstracje zostały rozpedzone i po ulicach uwijają się już tylko małe grupki wyrostków,

złożone przeważnie z uczniów klas niższych szkół średnich i gawiedzi, które jednak są kolejno z wielką łatwością, bez użycia broni, likwidowane.

Przed dwoma godzinami jedno z łódzkich piśemek wywiesiło na ul. Piotrkowskiej pisane plakaty, jakoby w stolicy stały na ulicach barykady, a stąd z policją daly wiele zabitych i rannych.

Owe piśanki plotkarskie, wzbudzające jeno niepokój, nie posiadają żadnej podstawy i są jeno rezultatem niezdrowej pogoni za sensacją.

Pierwsze kroki nowego prezydenta.

Wczoraj w południe odwiedzili prezydenta Narutowicza członkowie prezydium „Wyzwolenia”, p. Traugutt, Putek, Rudziński i Niedbalski, aby złożyć mu życzenia z powodu powołania go na stanowisko prezydenta Rzplitej.

P. Narutowicz podziękował delegacji za akcję, jaką „Wyzwolenie” rozwinęło za jego kandydaturę i zaznaczył, że podczas sprawowania wysokiego urzędu prezydenta Rzplitej pójdzie za radą Naczelnika państwa, by oddzia-

ływać w duchu kompromisowym i nie wiazać się z żadną partją. Pod dwoma względami będzie stały: zawsze pozostanie wierny demokracji i idei republikańskiej.

Zapytany o pogląd na sprawę rządu, prez Narutowicz oświadczył, że zamierza po przyjęciu dy-

misji obecnego rządu powierzyć tymczasowe sprawowanie czynności rządowych nadal p. Nowakowi i innym ministrom.

W sprawie tej mają się jeszcze odbyć dalsze narady.

Stanowisko klubów ludowych.

REZOLUCJA P. S. L.

Jednocześnie z prawicą odbywały się w sejmie narady klubu P. S. L., w wyniku których powzięto następującą uchwałę, za komunikowaną prasie:

tak ze względu na konieczność konsolidacji stosunków wewnętrznych byłoby rzeczą niezwykle pożądaną, by kandydat na prezydenta Rzeczypospolitej skupił jeśli nie wszystkie, to znaczną większość głosów polskich w Zgromadzeniu narodowym. To było powodem,

że P. S. L. nie zamierzało pierwotnie wysunąć swego kandydata, natomiast czyniło starania w celu uzgodnienia rozbieżnych stanowisk stronnictw w tej sprawie.

Bez oskarżania kogokolwiek stwierdzić należy, że usiłowania te nie doprowadziły do pożądanego

rezultatu, co więcej ze strony prawicy została rzucona rekawica przez wysunięcie kandydatury hr. Zamoyskiego Maurycyego, wobec czego klub P. S. L. wysunął w ostatniej chwili kandydaturę pana Wojciechowskiego.

Kandydatura p. Wojciechow-

skiego, który tradycją całego życia był związany z ruchem niepodległościowym, który w odrodzeniu polskiego życia gospodarczego położył nieocenione zasługi, który zasiadł w rządzie Paderewskiego, kandydatura ta powinna była skupić głosy polskie. Stwierdzić dalej należy, że kandydatura p. Wojciechowskiego w pierwszych głosowaniach uzyskała znaczną większość głosów demokratycznych stronnictw polskich, lecz w głosowaniu czwartym została odrzucona głosami „Wyzwolenia” i mniejszości narodowych. P. S. L. postawione w ten sposób w ostatnim głosowaniu między dwoma kandydatami nie uważało za możliwe, jako stronnictwo demokratyczne i ludowe, głosować na hrabiego Maurycyego Zamoyskiego, wybitnego przedstawiciela arystokracji i interesów największych właścicieli ziemskich. Głosowanie P. S. L. za kandydaturą p. Narutowicza nie było przeto spowodowane żadnym układem, z którymkolwiek z klubów polskich lewicy, a tem mniej z którymkolwiek z klubów mniejszości narodowych.

P. S. L. ożywione niezłomną wolą utrwalenia bytu państwa, stać będzie nadal na gruncie prawarządności i w dalszym ciągu zmierzać do konsolidacji stronnictw polskich na gruncie budowy państwa polskiego.

KOMUNIKAT P. S. L. „WYZWOLENIA”.

Z klubu poselskiego i senatorskiego P. S. L. „Wyzwolenia” otrzymujemy następujący komunikat:

„Wobec tego, że legalny i zgodny z konstytucją wybór prezydenta Rzeczypospolitej, dokonany przez zgromadzenie narodowe w dn. 9-ym grudnia r. b. wywołał ze strony partji reakcyjnych szereg aktów natury terrorystycznej i zamachowej, wobec tego, że sejmowe kluby prawicowe powzięły nadto na dzisiejszych posiedzeniach swoich uchwały, zmierzające do uniemożliwienia zgromadzenia narodowego, na którym nowe wybrany prezydent ma złożyć przysięgę: My posłowie i senatorowie P. S. L. „Wyzwolenia”, jako przedstawiciele ludu wiejskiego, w całkowitem zrozumieniu powagi sytuacji, uważamy za konieczne stwierdzić, że akty antykonstytucyjne i antypaństwowe żywiołów reakcyjnych zmusza masę ludową do najostrzejszej walki o praworządność i o poszanowanie konstytucji. Zmuszeni będziemy, niestety, w obronie prawa użyć tych samych środków, jakich przykład ludowi daje dzisiaj reakcja. Na każdy atak prawicy w miastach, lud odpowie natychmiast atakiem na wsi, a za tak rozpętana przez prawicę walkę, której końca i skutków nikt nie zdoła przewidzieć, odpowiedzialność spadnie na tych, którzy walkę rozpoczynają.

Klub poselski i senatorski P. S. L. „Wyzwolenia”.

Warszawa, 10 grudnia 1922 r.

Czytajcie codzień rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Czerwone paradoksy.



Święto rewolucji: Trocki odbywa rewję oddziałów bolszewickich w Petersburgu.

Jak wszyscy władcy bolszewicy lubią się w blasku parad woj-skowych i przerozmaitych uroczystościach. W rocznicę rewolucji rosyjskiej Trocki nakazał wielki przegląd wojsk, podczas którego generał Kamieniew składał raport. W ten sposób sowieci naśladują zwyczaj i obchody carskich czasów jakkolwiek były one zawsze przez nich w dosadny sposób wyszydzane.

Konferencja rozbrojeniowa w Moskwie.

Losy paktu o nieagresji. — Co pisze prasa moskiewska? Pesymizm lotewski.

Na pakt o nieagresji, zaproponowany przez Polskę i państwa bałtyckie, Rosja sowiecka odpowiedziała żądaniem przejścia wprost do dyskusji o technicznym rozbrojeniu. Bolszewicy nie chcą złożyć żadnych zapewnień o nienaruszaniu granic i nie napaści na nie. Niechęć ta zwiększa się tembardziej, że podobna deklaracja równałaby się uznaniu zasad, które stanowiły podstawę uchwały konferencji genewskiej. Polska i państwa bałtyckie stoją niewzruszenie na gruncie konieczności gwarancji politycznej udzielonym poprzednio państwom: przedstawiciele tych państw uważają projekt rozbrojenia bez stosownej gwarancji politycznej za zwykły podstęp.

Urzędowe „Izwiestja” sowieckie zamieszczają wiadomości o przebiegu konferencji rozbrojeniowej z jawną tendencją zrzućenia winy za spóźnienie niepowodzenia konferencji na Polskę i państwa bałtyckie, świadczą o tem tytuły i podtytuły artykułu wstępnego w numerze „Izwiestji” z dnia 5 grudnia b. r. W artykule tym „Izwiestja” twierdzą, że „delegacje państw ościennych starają się uniknąć publicznego omawiania kwestji rozbrojenia... Delegacje państw ościennych kategorycznie nie sprzeciwiały się omawianiu praktycznych kroków w kierunku rozbrojenia i żądają tak zwane go rozbrojenia moralnego”. Cały artykuł nosi tytuł „Taktyka zrywania” i zarzuca państwom ościennym, że „niesłowne one są rzeczowo omawiać kwestję, postawioną na porządku dziennym... Uporczywe dążenia przedstawicieli państw ościennych (za wyjątkiem Litwy) zastąpić omawianiem praktycznych środków rozmówami na ogólne tematy... nie mogą one w nas nie wywołać najbardziej pesymistycznych konkluzji. Dotąd konferencja, dzięki pozycji, zajętej przez przedstawicieli państw ościennych, drapeże na tem samym miejscu. Konferencja ma dalszą rację bytu tylko na płaszczyźnie omawiania konkretnej sprawy materialnego rozbrojenia”.

„Prawda” z tegoż dnia (Nr. 275) z powodu konferencji pisze, co następuje: „Pierwsze trzy dni konferencji rozbrojeniowej prze-wyższają najbardziej pesymistyczne oczekiwania. Państwa ościennne doprowadziły do przeniesienia omawiania spraw, podniesionych przez nas, do biura konferencji, niedostępnego dla prasy. Odmawiają one zgody na rozpatrywanie naszych konkretnych projektów. Rosyjscy robotnicy i włościanie nie zapomnieli, jak Łotwa, Estonia i Finlandja napadały na Rosję sowiecką; nie zapomnieli oni, jak Polska prowadziła swą armię na Kłówkę. Obecnie potrzebne są nie formuły i słowa o rozbrojeniu moralnem, lecz czyny”.

Półurzędowy lotewski „Postimees” omawia propozycje delegacji sowieckiej na moskiewskiej konferencji rozbrojeniowej. Pro-

pozycja ta świadczy o tem, że Rosja sowiecka rzekła się pozycji, zajętej w Genewie. W najżywniejszej dla państw bałtyckich sprawie rozbrojenia na morzu delegacja sowiecka nie czyni ustępstw.

Prasa sowiecka, sekundując zabiegom swej dyplomacji, stara się po swojemu współdziałać pomyślnemu wynikowi konferencji. „Izwiestja” (Nr. 275) zamieszczają scenkę pod tytułem „Na granicy”. Przytoczone są tu jakoby obrazki z natury, wyobrażające agentów sowieckich pośród żołnierzy strażnicy pogranicznej na granicy polskiej. Artykuł kończy się przypomnieniem rozkładu armji niemieckiej na Ukrainie pod wpływem agitacji komunistycznej i zapewnia, że „siła nasza nie w bagnecie i najmniej w bagnecie. My zwyciężamy nie tylko w walce, nie tylko na froncie, lecz i na tyłach, a przede wszystkim na tyłach u siebie i u nich”.

„Izwiestja” z dnia 5 grudnia podają komunikat biura konferencji, w którym powiedziane jest między innymi: „Zdaniem lotewskiej, polskiej, fińskiej i estońskiej delegacji przyczyną militarystyki jest chwilowe niedowierzanie wzajemne, istniejące pomiędzy poszczególnymi krajami. Byłoby nieo-gólnym, aby nie pokonawszy tego niedowierzania, myśleć o demilitaryzacji. Kwestie należy postawić jaknajśrożej: tylko pod tym warunkiem praca konferencji może dać dodatnie wyniki. Z tych samych względów należy jednocześnie z omawianiem sprawy wojsk lądowych podnieść również sprawę morskich i powietrznych sił zbrojnych”.

Przewodniczący delegacji litewskiej wniósł projekt utworzenia sądów arbitrażowych oraz jednoczesnego przedyskutowania zagadnień ogólnych, jak również i technicznych, związanych z częściowym rozbrojeniem.

Prezes sowieckiej delegacji zaproponował natychmiastowe stworzenie komisji dla omówienia zagadnień technicznych, gdyż tylko drogą redukcji armji można zmniejszyć podatki wojenne, obciążające masy ludowe, oraz zmniejszyć obawę konfliktów wojennych. Delegacja rosyjska wskutek tego nie uważa za możliwe uzależnić bezpośrednio zadań konferencji od wyników dyskusowania projektów politycznych. Delegacja rosyjska nie uchyliła się jednak od omawiania sprawy arbitrażu w specjalnej komisji.

Poprawki, wniesione przez delegację sowiecką do paktu o nie-agresji, składają się ze wstępu i 10 artykułów. Projekt jest w zupełności przeniknięty tą samą tendencją wysunięcia na pierwszy plan tak zwanego „technicznego rozbrojenia”. Wstęp do projektu zawiera twierdzenie, że „rozbrojenie moralne ze swej strony może być zrealizowane tylko w atmosferze wzajemnego zaufania i bezpieczeństwa, uwarunkowane-

go rzeczywistym, wystarczającym i wzajemnym zredukowaniem zbrojeń”. Artykuły pierwszy do 6-go tego projektu zawierają wzajemny pakt o nieagresji i gwarancję obecnych posiadłości terytorjalnych. Artykuł 7 mówi o przystąpieniu innych państw do paktu, artykuł 8 o ratyfikacji: artykuł 9, mówiący również o ratyfikacji, głosi, że: „mająca być zawarta, zgodnie z wstępem do niniejszego traktatu, konwencja o wzajemnej redukcji zbrojeń, tworzy z niniejszym traktatem nie rozzerwalną całość i ratyfikacja jej następuje jednocześnie z ratyfikacją niniejszego traktatu”.

Należy zaznaczyć, że projekt, wysunięty przez państwa zaproszone, zawiera klauzulę, uzależniającą ważność zawartej konwencji od jej zgodności z przyszłymi postanowieniami gwarancyjnymi mi ligi narodów, której członkami są wszystkie państwa zaproszone. Natomiast projekt bolszewicki absolutnie nie uwzględnia powyższego punktu.

Oredzie Hardinga do kongresu.

PARYŻ 11 grudnia. (Pat). — Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że Harding wydał oredzie do kongresu, w którym oświadcza wyraźnie, że

Stany Zjednoczone nie podpiszą nigdy układu, zawierającego sojusz zbrojny, oraz będą unikały przyjęcia jakiegokolwiek zobowiązania, któreby mogło postawić ligę narodów na ich drodze.

Oredzie domaga się usilnie ratyfikacji układu morskiego zawartego w Waszyngtonie i podsuwa myśl, **aby układ ten rozciągnąć i na inne mocarstwa, w celu uniknięcia wojny.**

Rewolucja w Sofji?

PARYŻ, 9-go grudnia. (Pat). Havas donosi, że niema żadnej wiadomości, jakoby w Sofji wybuchła rewolucja.

Sensacyjna kradzież w Lozannie.

PARYŻ, 11 grudnia. (Russpr.). „L'Intransigeant” dowiaduje się, że w Lozannie, w lokalu zajmowanym przez jednego z głównych ekspertów delegacji francuskiej dokonano kradzieży pieniędzy i dokumentów. Pieniądze zostały zwrócone poszkodowanemu, dokumenty jednak zginęły bez śladu. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie w kołach politycznych.

Poincaré—Lloyd George.

PARYŻ, 11-go grudnia. (Pat). „Journal” podaje z Londynu wywiad z Poincarem w sprawie artykułu Lloyd Georgea. Poincaré oświadczył, że jest stanowczo zdecydowany nie pozostawić bez protestu żadnej niedokładności, przyletem dodał:

Dowiaduję się, że Lloyd George czyni mnie odpowiedzialnym za niezawarcie paktu gwarancyjnego francusko-angielskiego. Zapomniał on, że nie odpowiedział nigdy na słuszne i pozytywne propozycje, które niejednokrotnie uczyniłem.

Wojna domowa w Irlandji.

LONDYN, 11-go grudnia. (Pat). Wolf. — W Dublinie stracono dwóch wybitnych przywódców rewolucjonistów irlandzkich Connora i Mallowsa oraz dwóch rewolucjonistów. Wedle urzędowego komunikatu chodzi tu o represję za zamordowanie deputowanego Halla.

Ekscesy antyżydowskie w Rydze.

RYGA, 11-go grudnia. (Pat). W pierwszych dniach grudnia wybuchły tu ekscesy antyżydowskie wśród młodzieży uniwersyteckiej na tle wyborów do rady studenckiej. Ekscesy te, które chwilowo ucichły, przeniosły się obecnie na ulice. Wczoraj napastowano żydów przechodniów oraz w lokalach publicznych. Nastroj w mieście podniecony. Minister spraw wewnętrznych ogłosił odezwę, wzywającą do spokoju i grożącą represjami.

Ciężki kawałek chleba.



Gardiner, turysta na szczyty drapaczy nieba.

Oczywiście działo się to w krainie niemożliwości czy też nieograniczonych możliwości. Na Wallstreet w New-Yorku tłumnie zgromadzeni przechodnie podziwiali znanego gimnastę i śmiałka Gardinera, który wdrapywał się po murach jednego z licznych drapaczy nieba. Działo się to w jasny dzień i należy przypuszczać, że niezwykle to widowisko było skutkiem jakiegoś żartu czy też zakładu.

Ze stolicy handlu wszechświatowego.

New York, w listopadzie.

Szalony wir nowojorskiego życia czuwa się już przy wyładowaniu poczyni spiecha z tak niebywałą szybkością na brzeg, że wyrzucił wprost swe kufty z rak celników i nie pożegnawszy się z dotychczasowymi przyjaciółmi i towarzyszymi podróży, znikają. Uczyniłem to samo i po chwili kab unosił mnie w szalonym pedale przez Manhattan w kierunku brooklińskiego mostu.

Jakże brudne są ulice, przez które spieszymy! Była to niedziela, a w dniu powszednie ulice są jeszcze bardziej zaśmiecone. Należy jednak zaznaczyć, że taki nieporządek panuje przeważnie w dzielnicach handlowych. W innych, gdzie znajdują się tylko domy mieszkalne, ulice są jakoś lepiej utrzymywane. Zresztą sztab sprzątaczy nie ponosi tu znów tak wielkiej winy, gdyż nieprawdopodobnie szalony ruch uliczny już po kilku godzinach niweczy owoc ich pracy.

Amerykane są naprzykład tego zdania: „Ruch, szybkość i dokładność w załatwianiu interesów na czas, jest ważniejsza, niż czystość ulic”. Ruch jest dla nowojorskiego mieszkańca wszystkim, a szybkość komunikacji najniezbędniejszym warunkiem życia. Na każdym rogu znajdujemy policjanta, który przy pomocy gwizdka, reguluje ruch uliczny. Na niektórych ulicach zbudowane są wieże sygnałowe, które mają zapobiegać nieszcześliwym wypadkom. Ilość zderzeń, przejechan i innych ulicznych katastrof w ostatnich czasach znacznie się zmniejszyła. Na ulicach znajdują się także stacje gazolinowe i garaże, tak, że ruch jest nieprzerwany w ciągu całej doby.

Środki lokomocji są niezbędne

dla interesów, a interes jest świętością amerykanina. Czy szalone tempo kolei podziemnych nabawi cię szumu w uszach, to drobnostka — najważniejsze jest byś na czas zdążył do biura. Cóż to kogo obchodzi, że jaskrawe reklamy świetne psują wzrok — najważniejsze jest byś zapamiętał, że kaucuk Wrangley'a jest najlepszy i kupił jaknajwiększą ilość.

Jest zupełnie zbyteczne byś podziwiał krajobrazy Long Islandu, chodzi głównie o to, byś zapamiętał, że koła automobilowe tej i tej marki są najlepsze i — żebyś je kupił! W tym celu ustawiają ci tablice kilkometrowej wysokości, oświetlane w nocy, i każą ci pamiętać i tak długo przekonywać cię, aż —zapamiętasz. I amerykanie kupują, nie troszcząc się zupełnie o ból oczu, o stratę czasu i o sprofanowanie krajobrazu. Interes pozostaje interesem.

Interes — to spiritus movens New Yorku. Rozpacz ogarnia europejczyka, gdy uprzytamnia sobie, jakby to było, gdyby amerykanie użytkowywali całą tę energję na sprawy inne — na sprawy ogólno-ludzkie naprzykład.

Ależ gdzież tu znaleźć czas do poważnych rozmyślań? Każdy przybysz zostaje natychmiast wciągnięty w ogólny wir i — daje nura! New York dopiero wtedy pozwala mu wypłynąć z tej głębi, gdy nieszczęsny europejczyk jest doszczętnie wyczerpany.

Pomimo to, zmęczony europejczyk czuje uznanie dla tych szaleńców. Wiara w siłę ludzkości i potęgę jej wysiłków wraca, gdy się widzi, jak amerykanie zmieniają wszystko, co ich otacza na swój użytek i jak zabierają się do ujarzmania otaczającej ich przyrody. By im, broń Boże, nie przeszkodziła w interesach.

Gustaw Eisner.

Opozycja niemiecka w Czechosłowacji.

PRAGA, 11 grudnia. (Russpress). Wypadkiem dnia w życiu parlamentarnym Czechosłowacji jest rozkład związku klubów niemieckich w parlamencie czechosłowackim. W skład tego klubu wchodziło 5 rozmaitych frakcji, zawierających wszystkich posłów narodowości niemieckiej, za wyjątkiem socjal-demokratów.

Już przed dwoma tygodniami parlamentarny związek niemiecki podzielił się na dwie grupy, wskutek ostrych wystąpień posła Lodgmanna, który oświadczył, że programem politycznym Niemców w republice czechosłowackiej może być tylko zdrada państwa i że dlatego partje niemieckie powinny przenieść swą działalność z parlamentu na masy ludowe. Lodgmann występował jako przedstawiciel niemiecko-narodowej frakcji. Pozostałe partje, a głównie chrześcijańsko-socjalna i agrarna nie po-

działały tak szowinistycznych zapatrywań i już wtedy blok niesocjalistycznych partji niemieckich można było uważać za zachwiany. Podczas ostatniego posiedzenia zarządu związku parlamentarzystów niemieckich tenże poseł Lodgmann oświadczył, że frakcja niemiecko-narodowa uważa związek za rozwiązany i będzie nadal działać zupełnie samodzielnie. Inne frakcje również oświadczyły się za całkowitą swobodą wyboru taktyki dla każdej grupy. „Przedsięwzięte zostały próby ponownego skoordynowania opozycji niemieckiej w parlamencie; jednak wobec ostrego oporu ze strony nacjonalistów powodzenie tych zabiegów jest możliwe”.

Prasa czeska z radością konstataje rozłam w łonie opozycji niemieckiej, widząc w nim zwycięstwo państwowości czechosłowackiej.

CO DZIEŃ NIESIE?

GRUDZIEN

11

PONIEDZIAŁEK

Dziś: Damazego B. W.
Jutro: Konstantego.Wschód s. o. g. 6.21.
Zachód s. o. g. 2.27.
Wschód ks. 2.56 pp.
Zachód o. g. 4.42 pp.
Długość dnia g. 8.7.
Ubyło dnia g. 8.38„Czek! czek! nie jednaki,
Ptak ptakowi niedorówna”.
Zdania trzy, gdzie dwóch polaków —
Hasła, mafja, zdrada główna...„Ten zbyt biały, ten czerwony,
Ow ma przekonania w kratkę.
Ten obszarnik, tamten golec,
Ten ma szynk, ów młyn lub jatkę...”Wiedź na kogo tu głosować,
Jak przeliczyć kartek zwoje,
Kiedy z urn i tak wyskoczą
Li w jarmarkach szabesgoje...Jedna tylko droga czynu
Ku Ojczyźnie większej chwale:
Demonstrować, demonstrować,
Demonstrować, Generale!„Walczyc i rak nie zakładać”
(Strzelić psyk i macić fałę)
„Gdy potrzeba broń się znaleźć”
To Twa racja — Generale!

Ans.

Nominacja.

Lekarz naczelny szpitala dla o-
blakanych w Kochanówce, dr. An-
toni Mikulski, mianowany został
profesorem psychiatrii uniwersytetu
wileńskiego.Przekazy telegraficzne do
G. Śląska.Ministerstwo poczt i telegrafów
komunikuje: Od dn. 1-go stycznia
1923 r. wprowadza się obrót pie-
niędzy z pomocą przekazów tele-
graficznych między polską częścią
Śląska Górnego a innymi dzielni-
cami Polski. Kwota przekazu tele-
graficznego z polskiej części Śl-
ska Górnego do innych dzielnic
Polski nie może przekraczać 25000
mk. polskich, z innych zaś dzielnic
Polski do polskiej części Śląska
Górnego 300,000 mkp.Przyjazd przedstawicieli angiel-
skich sfer handlowych.Do Warszawy przybyli z Anglii
przedstawiciele sfer handlowych i
przemysłowych, celem zapoznania
się z obecnym stanem gospodar-
czym Polski. W Anglii powstało
towarzystwo finansowo-handlowe,
które chce ująć w swe ręce bez-
pośredni handel z Polską i pań-
stwami bałtyckimi.

Podwyższenie ceny druków.

Na mocy zarządzenia władz
pocztowo-telegraficznych podwyż-
szona została z dniem 1 grudnia
r. b. cena druków formularzy sta-
larystycznych numerów 4 i 7 z 10 ma-
rek polskich na 30 marek.

Służba w policji państwowej.

Ministerstwo spraw wewnętrz-
nych kończy obecnie pracę nad
projektem ustawy o służbie w po-
licji państwowej.Projekt powyższej ustawy ma
zamiar wnieść ministerstwo na
jedno z najbliższych posiedzeń
sejmu.Co dzieci polskie zawdzięczają
Japonji?Polski komitet ratunkowy dzie-
ci Dalekiego Wschodu, działający
na terenie Syberji i Japonji otrzy-
mał daleką idącą pomoc od spo-
łeczeństwa japońskiego. Władze
państwowe, instytucje społeczne,
zarządy miast, młodzież szkolna i
dzieci otoczyły powracające do
kraju dzieci polskie opieką moral-
ną i dały niezmiernie wielką po-
moc materialną. Sam japoński
Czerwony Krzyż wydał do tej pory
około 189000 jenów (z górą miliard
marek polskich).Specjalnie miłe dla dzieci pol-
skich było zainteresowanie się mło-
dzieży i dzieci japońskich. W wie-
lu miastach urządzane były przyję-
cia dla dzieci polskich przez dzieci
japońskie, połączone z daniempodarków (zabawek, pocztówek i
rzeczy praktycznych).Dr. Jakóbkiewicz, wiceprezes
komitetu ratunkowego, który przy-
jechał z dziećmi do Warszawy
pragnie poinformować społeczeń-
stwo, a specjalnie młodzież szkolną
o pomocy japońskiej w celu wy-
wołania (koniecznego wprost) od-
ruchu wdzięczności w formie mie-
dzy innymi zebrania przesłania do
Japonji pocztówek zabawek dla
dzieci.W tym celu odbędzie się w War-
szawie kilka konferencji i poga-
danek.

Wieczór telepatyczny.

W nadchodzącą środę odbędzie
się w Filharmonji wieczór ekspe-
rymentalny telepaty p. Rom-
mano. Poprzednie popisy telepa-
tyczne cieszyły się dość pokaźną
frekwencją zwolenników tego ro-
dzaju eksperymentów, które wy-
padły b. zajmująco.

Kursy dla inżynierów cieplnych.

Konieczność racjonalnej, o-
szczędnej gospodarki cieplnej, a
więc węglowej, w przemyśle na-
szym znajduje nietylko pełne zro-
zumienie wśród techników pol-
skich, ale przejawienie się w czy-
nach o doniosłym znaczeniu dla
techniki w ogóle, a dla przemysłu
w szczególności.Dnia 7 grudnia b. r. w stowa-
rzyszeniu techników naszego mia-
sta odbyło się inauguracyjne zebra-
nie tygodniowych kursów dla in-
żynierów cieplnych.Na kursy zgłosiło akces i przy-
było około 80 inżynierów ciepl-
nych z różnych środowisk prze-
mysłowych.Przewodnictwo objął inż. A.
Grocholski.Kursy rozpoczęły się wykładem
inż. E. Wagnera na temat: „Za-
dania inż. ruchu, prowadzenia kon-
trolli i statystyki”.W wykładzie swym prelegent
objął całokształt wysiłków, jakie
przemysł łódzki w zakresie dosko-
nalenia techniki i dla swego roz-
woju za okres ostatnich kilkun-
ciatków lat poniósł.Przez ten okres czasu do roz-
woju przemysłu w wybitny sposób
przyczyniła się wykwalifikowana
praca inż. ruchu.Szczegółowe pouczenie dla mło-
dych inżynierów na ogólnym tle
wspaniałego rozwoju techniki
łódzkiej, zabarwił inż. E. Wagner
szczerem uczuciem umiłowania
swego zawodu, wskazując jak
wdzięcznym polem dla techników
polskich, jest gospodarka cieplna
w zakładach przemysłowych.

Warszawa.

Kwestowanie wśród urzęd-
ników.Dotychczas praktykowało się
w wielu urzędach ministerjalnych,
że przy wypłacie pensji urzęd-
nikom państwowym kwestowano
wśród nich na różne cele spo-
łeczne. Wielu z nich jednak na-
rzekało, że jest to dla nich bardzo
krepujące i przykre, bo nie wypa-
da im odmówić publicznie, zwa-
żając gdy trzymają pieniądze w
ręku. Z drugiej strony jednak
czyni to uszczerbek. Z tego po-
wodu, ma być wydany okólnik,
zabraniający tego sposobu kwes-
towania. Natomiast dozwolone bę-
dzie kwestowanie przy pomocy
listy, rozsyłanej do urzędników po
wydziałach.

Nowy gmach teatralny.

Wedle obiegujących pogłosek,
powstało w Warszawie konsorcjum,
które postanowiło w wybudować
gmach teatralny, specjalnie urzą-
dzone i przeznaczony dla operet-
ki. W gmachu tym ma być po-
wieszona obecna operetka Tea-
tru Nowego, której dyrektorem
p. Szczawiński wchodzi w skład owe-
go konsorcjum.Ekspozycje komisariatu
rządu.Na posiedzeniu komisji admi-
nistracyjno-organizacyjnej minister-
stwa spraw wewnętrznych posta-
nowiono utworzyć w Warszawie
4 ekspozycje komisariatu rządu.
Ekspozycje te pod względem or-
ganizacyjnym będą stanowiły ca-
łość z obecnym komisariatem rzą-
du na m. st. Warszawa.

Niezdrowy objaw.

W ostatnim numerze naszego pi-
sma zamieściliśmy list ucznie-
wyższych klas szkół średnich,
skierowany przeciwko nauczyciel-
stwu tych szkół, które przez us-
tawiczne strejki uniemożliwia nor-
malną naukę, a uczenie skazuje
na przymusowe wakacje. Nie chce-
my wchodzić w meritum sprawy
i nie pragniemy bynajmniej roz-
trząsać kto w danym wypadku po-
siada rację: czy właściciele szkół
którzy uważają pensje nauczyciel-
skie za zbyt wygórowane, czy
nauczyciele, którzy dają do po-
prawy bytu i domagają się pod-
wyższenia wynagrodzenia za swą
pracę. Nie możemy również od-
mówić słuszności uczniom, w
których interesie leży zdobycie
jaknajwiększej ilości wiedzy i jak-
najszybsze ukończenie zakładu. —
Wejść należy również w położe-
nie rodziców, którzy uiszczają ho-
rendalnie wysokie sumy za naukę
swych dzieci, a tymczasem dzieci
zmuszone są ciągle przerywać nau-
kę z powodu nieczynności szkół.Otóż powtarzamy, że nie chce-
my bynajmniej roztrząsać sprawy
po czyjej stronie leży słuszność.
Musimy ją przyznać po części i
przełożonym szkół, pragniemy u-
niknąć deficytu w budżecie szkol-
nym, i nauczycielstwu, walczące-
mu o poprawę bytu, i uczniom,
sięgającym po wiedzę, i rodzicom
pragnącym rozwoju swych lato-
rosli. Każden z czynników zainte-
resowanych broni zupełnie słusz-nie swych praw i zasługuje w po-
szczególnych wypadkach na więk-
szą lub mniejszą sympatię z na-
szej strony.Na jeden jednak fakt pragniemy
zwrócić tutaj uwagę. Mianowicie
na pewien nienormalny objaw, któ-
ry spostrzegamy w pewnej kate-
gorji szkół łódzkich. Każdy nasz
czytelnik zrozumie od razu o jakich
szkołach mowa. Dość jest prze-
glądać od czasu do czasu dział o-
głoszeniowy naszych wydawni-
ctw, aby oko nawet niezbyt spo-
strzegawczy czytelnika zauwa-
żyło niezwykle ilość najrozmai-
tszych zawiadomień, protestów, o-
strzeżeń itp., które pochodzą od
właścicieli pewnych szkół, albo
też od ich ciała nauczycielskiego.
Ustawiczne zatargi, sady polubow-
ne, sady koleżeńskie, wskazują na
to, że coś się źle dzieje w spo-
łeczeństwie szkolnym. Jest to nie-
zmiernie smutny objaw, że w
szkołach, której atmosfera powinna
być wolna od wszelkich miazmat-
ów walk politycznych i społecz-
nych, a szczególnie klasowych i
osobistych, jesteśmy świadkami
ciągłych nieporozumień i zatarg-
ów. Dają się one we znaki nie-
tylko stronom zainteresowanym,
ale muszą się fatalnie odbić rów-
nież i na wychowawcach rzeczo-
nych szkół i troską napędzającą na-
sze społeczeństwo, które w mło-
dzieży widzi przyszłość państwa i
narodu.

J. U.

Trybuna publiczna.

Sprostowanie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Raczy Sz. Pan na łamach swego
poczytnego pisma umieścić nastę-
pujące wyjaśnienie w sprawie otwa-
rtego listu, który się ukazał dnia
9 grudnia b. r. w Nr. 280 „Kurjera
Wieczornego”:My, niżej podpisane oświadczamy,
że z listem „W sprawie strej-
ku nauczycielskiego” nie mamy
nic wspólnego i z oburzeniem wy-
stępujemy przeciw bezprawnemu
użyciu naszych podpisów.Nie wiadomo z jakich przyczyn
wynikło stroniczne i kłamliwe
przedstawienie faktów. Czyżby to
było spowodowane nieznajomością
rzeczy? A może jest to raczej wy-
nikiem złej woli i chęci oczerne-
nia nauczycielstwa?

W równie fałszywym świetle

przedstawiono stosunek nauczyciel-
stwa do nas. Minęły już czasy,
kiedy to nauczycielstwo i młodzież
szkolna stanowiły dwa wrogie obo-
zy i kiedy to naprawdę „nie liczo-
no się z potrzebami młodzieży”.
To też zaprzeczamy oszczerstwom
skierowanym przeciw nauczyciel-
stwu, którego trud i dobrą wolę
w stosunku do nas należycie oce-
niamy.W nadziei, że Sz. Pan Redak-
tor raczy umieścić powyższe, kre-
ślimy się

z poważaniem

Uczniowie starszych klas gim-
nazjów: pp. J. L. Aba, M. Hoch-
steinowej, K. Wolfsonowej, E. Ja-
szuńskiej-Zeligmanowej.

Łódź, d. 10.XII 1922 r.

Wieści ze Śląska.

Apro wizacja. — Alimentacja kredytów dla przemysłu. —
Walka o archiwum.We czwartek wieczorem od-
było się posiedzenie rady woje-
wódzkiej. Uchwalono podwyższyć
cenę maki dla uboższej klasy lud-
ności z 250 na 300 mk. i cenę
cukru z 650 na 800 mk. niemiec-
kich za kilogram.Rada poleciła zastępcy wojewo-
dy przeprowadzić układy w spra-
wie przyjęcia zaofiarowanych pry-
watnie wydziałowi apro wizacyj-
nemu 200 wagonów soli, dla woje-
wództwa. W sprawie mleka upo-
ważniono zastępcę wojewody do
zwrócenia się z odpowiednim
wnioskiem do komisji budżetowej
sejmu śląskiego.W czasie swej bytności w Ka-
towicach wiceminister skarbu p.
Fajans odbył narady z reprezen-
tantem władz wojewódzkich, przed-
stawicielem związku górniczo-hu-
tniczego dr. Weissmanem, oraz z
przedstawicielami banków polskich.Zastanawiano się nad sposobami
alimentacji kredytów dla wiel-
kiego przemysłu górnośląskiego
na wypadek wprowadzenia kon-wencji o marce niemieckiej. Za-
sadniczo chodziło p. wiceministro-
wi o to, żeby stwierdzić wysokość
kredytu i w jakiej formie ma być
on stosowany w wielkim przemy-
śle. Osiągnięto w tym względzie
pozytywne rezultaty, mające słu-
żyć rządowi za wskazówkę i pod-
stawę dla dalszych zamierzeń.Wielkie bardzo cenne archiwum
urzędów katastralnych w polskiej
części Górnego Śląska znajduje
się jeszcze w Opolu.W rezultacie układy, jakie to-
czą się od pewnego czasu między
przedstawicielami władz polskich i
niemieckich, odbędzie się wkrótce
przeniesienie tego archiwum na
terytorjum polskie.Zaznaczyć wypada, że według
informacji wydziału skarbowego
władze niemieckie nie uczyniły w
tym wypadku trudności i szły na
rękę naszemu delegatowi, dopu-
szczając go do ustalenia norm praw-
nych, spisanych w formie proto-
kółu, który ma umożliwić prze-
wieszenie tego materiału do Ka-
tówic.Co kryje najbliższa
przyszłość?Przepowiednie paryskiej
wróżki. — Wojna za dwa lata?Trzeba przyznać, że wciąż
jeszcze istnieją madre kobiety, nie
tylko takie które czytają w księ-
dze przeszłości, ale i takie, które
posiadają zdolność przepowia-
nia przyszłości poszczególnych
jednostek i całych narodów. Ta-
ka niezwykle pytła przybyła obec-
nie do Paryża i przepowiednie jej
zwracają ogólną uwagę łaknące-
go sensacji ludku paryskiego.
Przepowiada ona z jednakową łat-
wością śmierć i zniszczenie, woj-
nę i mór, trzęsienie ziemi i potop.Pesymistyczna ta osoba uro-
dziła się w Bostonie (Ameryka),
ale życie spędziła w Indiach. Jest
to miss Mary Forbes, która do
swej wrodzonej anglosaskiej hi-
sterji dołączyła podczas pobytu
w Indiach trochę wschodniego pe-
symizmu.Pseudonim jej, Sarai, znany jest
prasie europejskiej już oddawna.
Już w roku 1912 w dzień sylwe-
strowy ukazały się w „The Indian
Spectator” jej pierwsze ostrze-
żenia.W przepowiedni tej Sarai pisze
o mającej wkrótce nastąpić woj-
nie. Po bardzo dokładnym wylie-
czeniu wszystkich perypetji wiel-
kiej wojny, Sarai wspomina także
o mającym ją zakończyć pokoju i
o rabunkowym charakterze tego
pokoju. Znajdujemy tam także o-
strzeżenie, że po zawarciu pokoju
nastąpi długotrwały okres trzę-
sień ziemi, które z gruntu zmienia
obecną wykładnię świata.Od tego czasu minęło 10 lat i Sa-
rai okazała się niepospolita wróż-
ka. Tylko świat dotychczas jesz-
cze nie zginał. Za to zginał Indian
Spectator, a to z powodu swej anty-
angielskiej propagandy. Miss Sa-
rai umieszcza więc swe przepo-
wiednie w innych pismach. Obec-
nie znakomita wróżka przebywa
w Paryżu. W którymś z paryskich
pism opowiada ona swe przeży-
cia jak następuje:W roku 1912 gdy miss Forbes
bawiła w Bombay obudził ją w
nocy tajemniczy głos, który roz-
kazał jej posłuszeństwo i podyk-
tował przepowiednie. Miss For-
bes natychmiast je zapisała. Od
tego czasu wróżka nie słyszała
już tajemniczego głosu.Dopiero 18 listopada roku bie-
żącego tajemniczy głos rozpoczął
na nowo swe przepowiednie. —
I tym razem głos zwraca się do
całej ludzkości.Przedewszystkiem będziemy
nareszcie znów mieli wojnę. Wy-
buchnie ona pomiędzy zachodem
a wschodem. Po jednej stronie bę-
dzie cały świat mahometański,
po drugiej Anglia, ewentualnie
wspólnie z Francją.Wschód zwycięży oczywiście,
gdyż zginił zachód już chylił się
do upadku. Ta wielka wojna roz-
pocznie się za jakie dwa lata.Po tem nastąpią silne trzęsienia
ziemi, które uczynią straszne spu-
stoszenia. Nietylko ludzie do resz-
ty zdziczeją, ale i wody oceanów
skłębą się jakby w nagłym szale
i zatopią całą ziemię prócz Rosji
i Francji. Tam, gdzie obecnie nie-
frasobliwa ludzkość paskuje, spe-
kuluje i tańczy siłummy, potężne
fale oceanów pokryją wszystko i
wszystkich i z naszych wszyst-
kich nadziei, spekulacji i akcji u-
czyni się woda.

Teatr miejski w Łodzi.

pod dyr. H. Barwińskiego.

Dziś

Horsztyński.

Dramat w 5 aktach (9 obrazach)
Juljusza Słowackiego.Reżyserował dyr. H. Barwiński
Nowe dekoracje J. Wodyńskiego i B.
Kudewicza

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczyt-
niejszy dziennik łódzki.

Potrzebne jest mieszkanie

z meblami lub bez, byle zaraz. Oferty do adm. „Głosu” pod
„Krakowiak”.

W obronie prawa.

W sobotę około godz. 8 wieczorem zaszedł w stolicy fakt, którego nie wolno pominąć milczeniem. Po ogłoszeniu oficjalnego wyniku głosowania w zgromadzeniu narodowym, banda wyrostków i gawiedzi ulicznej, podbechtana przez agitatorów zrozpaczonej porażką swego kandydata Chieny, udała się, wśród przerażliwych gwizdów i uliczników zlorzeczeń pod adresem obranego woła większości prawomocnych przedstawicielstw ustawodawczych nowego prezydenta Rzeczypospolitej, do mieszkania gen. Hallera. I oto pan generał przyjął „delegatów” owej zgrali. Nietylko, że przyjął ich, miast z pogardą odwrócić się od głosów nawet nie ulicy, a kultuńskiego zaulka, ale wyraził radość z powodu wszczętej burdy ulicznej i zagrzewał do wytrwania, zwołując więc protestujący i oświadczając, że obóz narodowy czuwa i szykuje coś odpowiedniego, a nawet dając przez swoich ludzi do zrozumienia, że „w razie potrzeby broń również się znajdzie”.

Więc już do tego doszło!

Generał, jeden z najwyższych dygnitarzy wojskowych, symbol subordynacji i bezwzględnej posłuszeństwa dla woli tych, którzy państwem rządzą, staje na czele szumowin społecznych, nie mających nic z poczuciem prawa i obowiązków obywatelskich, zachęca do demonstracji, wybijania szyb, napadania na obywateli; zwołuje wiece protestacyjne pod oknami izb ustawodawczych, ba, nawet obiecuje uzbroić ślepy tłum przeciwko woli wybrańców narodu!

Czy dla tego, że ci wybrańcy narodu w chwili decydującej podlegli stchórzyli i w panicznym przeobrażeniu ukryli się w bezpiecznym zakątku?

Czy też, że odstąpili wrogom plany kampanii wojennej i spowodowali nieobliczalną w następstwie porażkę armii?

Czy może wreszcie dla tego, że podpisali i w czyn wprowadzili drugą Targowicę, wezwawszy obcą pomoc i oddawszy Ojczyznę w jarzmo niewoli?

Nic podobnego! Podstawą do akcji pana generała było to, że większość zgromadzenia narodowego nie wypowiedziała się za kandydatem na naczelne stanowisko w państwie tej partii, do której pan generał należy.

Czyż to nie dostateczny powód do wszczęcia wojny domowej, zamieszek wewnętrznych i rebelii

Nasz traktat handlowy z Japonią.

(Rozmowa z p. Kawakami).

Wczoraj o godz. 12 i pół podpisany został po 3-miesięcznych rokowaniach traktat handlowy polsko-japoński. Wnet po podpisaniu tego traktatu specjalny wysłannik „Głosu Polskiego” udał się do poselstwa japońskiego w Warszawie.

Pan poseł Toshitsune Kawakami osobiście przyjął naszego współpracownika i, w towarzystwie sekretarza poselstwa p. Nobuo Tanaka, który również brał wybitny udział w rokowaniach, złożył mu następujące oświadczenie:

— Nasz traktat handlowy oparty jest na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania oraz wzajemności.

Nabierze on dopiero prawdziwej mocy i znajdzie praktyczne zastosowanie, gdy Polska powiększy swą flotę handlową oraz wybuduje porty. Dlatego też włączyliśmy do traktatu klauzule, dotyczące żeglugi.

Ponieważ traktat niniejszy jest pierwszym, jaki w ogóle Japonia z Polską zawiera, ma więc on poza czysto ekonomicznym również i polityczny charakter i jest równocześnie traktatem o przyjaźni, zabezpieczającym obustronnie prawa obywateli itp.

Obecnie należy przypuszczać, iż rozwój polsko-japońskich stosunków handlowych pójdzie w żywym tempie. Już przed wojną korzystała z tego Polska ze znacznej ilości japońskiego jedwabiu. Przy-

woziliśmy do was także słomkę do kapeluszy, t. zw. „kiogi”, a nawet i obecnie, pomimo tak ciężkich warunków transportowych, ryż, herbatę, owoce suszone, bawełnę, olej roślinny, wytwory chemiczne. Wywozimy zaś wszelakiego rodzaju maszyny. Bardzo chętnie importowalibyśmy też wyroby włókiennicze, zarówno bawełniane, jak wełniane, wreszcie drzewo.

Sam kupiłem tu dla własnego użytku meble: salon i gabinet. Jeśli się okaże, że przewóz się opłaca — będzie to nowa gałąź eksportu. Przypuszczam, że drogą moją uda się nam komunikować dogodnie.

Przy zawieraniu traktatu wszystko nam szło gładko, a jeśli nie zbyt szybko, to ze względu na to, że częstokroć musiałem długo czekać na instrukcje. Obecnie chodzi o to, aby traktat został jak najszybciej ratyfikowany. Z naszej strony aktu tego dokonywa sam mikado.

Traktat z Polską — zakończył p. Kawakami — jest pierwszym, który zawieramy z państwami nowopowstałymi po wojnie. Zawrzemy wkrótce analogiczne traktaty z państwami bałtyckimi, jak również z Rumunią i Grecją oraz odnowimy traktat z Austrią. Tak więc traktat nasz z Polską, rozpoczyna długi szereg dalszych....

Henryk Liński.

Sprawy polskie w lidze narodów.

Konferencja p. Aszkenazego.

PARYŻ, 11 grudnia (AW). Delegat polski do ligi narodów, p. Aszkenazy konferował przed parą dniami z p. Bourgeois i innemi osobistościami świata politycznego — delegowanymi na przyszłą sesję rady ligi narodów. Między innemi omawiano sprawy dotyczące Polski, które znajdują się na porządku dziennym przyszłego posiedzenia rady ligi — jak to sprawę Gdańską, podziału pasa neutralnego polsko-litewskiego o-

raz stosunek rządu litewskiego do Polski. P. Aszkenazy jest dokładnym poinformowany o obecnym stanie kwestii Kłajpedy, nad którą obecnie zastanawia się rada ambasadorów, jak również w sprawie środków, które będą zastosowane, aby zabezpieczyć wolność żeglugi na Niemnie, znajdującym się z górą od dwóch lat pod nieprawą blokadą rządu litewskiego.

której skutki nie każą długo na siebie czekać?

Ale coż obchodzi pana generała prawo, obowiązki, złożona przysięga, ład w kraju, czem jest dla niego Salus Rei publicae wobec za-wiedzionych nadziei osobistych i partyjnych?

Wystarczyłoby zanotowanie tego niestęchanego faktu, gdyby nie to, że ciemnota, wielce jeszcze u nas rozpanoszona, jest bardzo podatnym i bardzo niebezpiecznym gruntem do szerzenia zamętu, mającego w perspektywie rozbijanie sklepów, tłuczenie szyb i latarni, podpalania; ruchawkę z sekątkami kijami w rękę, mordy i anarchję.

Wobec tego, że tak, niestety,

jest i że już są bardzo smutne symptomy, społeczeństwo ma prawo żądać odpowiedniego apelu od obozu, którego członek w zacie-trzewieniu partyjnym tak nierozważny, a grzeszny krok uczynił.

Teraz głos ma Maurycy hr. Zamoycki. Ten mąż stanu, któremu zresztą społeczeństwo polskie nie zarzucić nie może, powinien jak najkategoryczniej wystąpić w obronie prawa i porządku społecznego.

Jego głos może stłumić w zarodku zbrodnicze poczynania.

Milczenie byłoby jego pierwszym grzechem względem odrodzonej Ojczyzny.

G. W.

ZAWIADOMIENIE.

„DOM ŁOWICKI” z Warszawy.

Nadszedł świeży transport: Kilimów, Dywanów, narzutek na kozetki, poduszek, serwetek i t. p.

Przedłużamy Wystawę i Sprzedaż do środy, dn. 13 b. m.

Wykwintne PODARKI GWIAZDKOWE!

Dokąd pójść??

Kino „Luna”

Dziś!

Dziś!

Arcydzieło amerykańskie

„TWARZ i MASKA”

potężny dramat żyłowy w 6 aktach

Buchalterka

na kilka godzin dziennie potrzebna
Wiadomość: Piotrkowska 82, Kulik.
od godz. 5—7 wiecz. 815—1

Czytajcie

„Głos Polski”

Sprzedaż wszelkich wyrobów futrzanych

w surowym i gotowym stanie
B-cia Pietruszka i Dawid Melman

Zachodnia 42. 132—14

Przyjmuje się obstaunki z własnego oraz powierzonych materiałów pod osobistym nadzorem B-cia Pietruszka.

KALOSZE

Buty — butki domowe.

CIEPŁA BIELIZNA

FRANCUSKI — MAGAZYN

H. PETERSILGE

Piotrkowska 93.

737—25

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43.

Chereby skóra, weneryczne i moczopłciowe.

Leżenie szt. alodum wytył

Przyjmuję od 4 — 8. Dla pań oddzielna poczekalnia. 157—15

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebraniu giełdowym tendencja dla walut, dewiz i papierów dywidendowych niezmienną. Nastroj wyczekujący.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 17525—17600
Funt ang. 80200
Marka niem. 2.15

Czeki i wpłaty.

Belgia 1143
Berlin 2.11—2.08.
Gdańsk 2.12—2.08.
Londyn 8.00—0.000
Nowy Jork 17525—17600
Drobne dolary 17625—17465
Paryż 1240—1243.
Szwajcaria 3332.50
Wiedeń 26.75
Włochy 875.
Praga 580.

Listy zastawne.

Miljonówka 1700
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 2100.
5 procen. obl. m. Warszawy 375

Akcje.

Bank Handlowy 31000
Bank kred. warsz. 16000
Bank przem. lwowski 2750
Zw. sp. zarobk. 950
Bank zj. z. polsk. 8000
Bank zachodni 2224
Firley 1710
Drzewo 6000
Węgiel 89050
Zielniński 135000
Starachowice 56500
Nobel 17000
Cegielski 44000
Lilpop 54500
Pocisk 4000

Ostrowiec 68000
Rudzi 37750
Karasiński 8900
Jabłkowski 7500
Parowoz 7400
Zyrardów 925000
Modrzejewski 72000
Zegluga 5225
Naita 4950
Haberbusch 140000
Łazy 24000
Wildt 18250

Bawełna.

NOWY JORK, 9 grudnia Bawełna New-Jork loco 25.10, grudzień 24.98, styczeń 24.92, luty, 25.00, marzec 25.12, kwiecień 25.10, dowóz 5.000.

NOWY ORLEAN 9 grudnia. Bawełna amer. loco 24.65.

Dzisiejsze notowania w Gdańsku i w Berlinie.

GDANSK, 11 grudnia. — (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Dolary 8500.
Marka polska 48.00
Warszawa 48.75
Tendencja spokojna.

BERLIN, 11 grudnia. — (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Włochy 431.50
Belgia 557.
Szwajcaria 1621.
Holandia 5422.50
Londyn 38.250
Nowy Jork 8.600.
Paryż 605
Praga 273.
Marka pol. 48.25.
Warszawa 47.75
Tendencja mocna.

Alfred Capus.

Tragedj z wielkiego świata.

— Ach! smutna jest moja historia — mówi młody małżonek, wylewając swe łzy do dużej muszli — bardzo smutna jest moja historia. Nie wiem, czy powinienem ci ją opowiedzieć — ale zresztą posłuchaj:

Są ludzie, którzy dzielą się tem, że żona moja umarła, będąc w kwiecie wieku, tembardziej, że była zupełnie zdrowa, kiedyś się żnia żenił.

Powiedz mi całą prawdę: przyczyną śmierci mojej żony jest ten oto notes.

Muszla była pełna łez, więc młody małżonek przelał nadmiar do głębokiego talerza i mówił dalej:

— Tak, ona umarła tylko przez

ten notes, przez ten mały safijanowy notesik.

Opryskując dywan i podłogę rzesistemi łzami, nieszczęśliwiec podszedł do mnie, podając mi notes w safijanowej oprawie. Nieszkawiony otworzyłem go i zobaczyłem, że wszystkie stroniczki zapisane były jakimiś cyframi i literami, których tajemniczość przypawała mi o drżenie.

— Nieszczęśliwiec — powiedziałem — ja to rozumiem, mamy tu doczynienia z jakąś kryminalną organizacją: „Czarna reka”, „Czerwona stopa”, lub też „Zielona łopata”. Żona twoja była ofiarą jakiegoś szantażu i jest więcej niż pewne, że zdradzała cię ona w sposób haniebny. Nieszczęśliwy małżonek odstawił talerz, wypełniony łzami po brzegi i zastąpił go salaterką.

— Jednak i jej los — mówiłem — nie był do pozazdrośczenia; musiała ona dużo przejść w życiu: brak zupełnego związku między

cyframi wykazuje jej silne zderzenie. W każdym razie, sądząc z nagromadzenia tych tajemniczych znaków, można wnioskować, że nie miała ona ani chwili wytchnienia.

I podczas, gdy poziom łez w salaterce stopniowo się podnosił, ja czytałem:

L. a. 1-go 3. 2 4 4 4 p. s 1 m 3—
7. DR 2 p 3 s o c l. 4. H L 5 — 9
2 3 3. 4 B D L p 4 p 4 s.

W tej właśnie chwili łzy zaczęły się już wylewać z salaterki, mój przyjaciel pochylił się nad wazą, a ja wpatrywałem się w otwarty notesik i wzruszenie moje rosło.

— W każdym razie, mój drogi — powiedziałem do zrozpaczonego małżonka, ty nie możesz puścić tego płazem. Żona twoja, bezwzględnie, ażeby ukryć swoje postępy i nazwiska swych współników, czy też ciemniźcyce, posługiwała się specjalnymi znaka-

mi, jakimś piśmem szyfrowem, do którego klucza znajduje się z pewnością u jakiegoś ślusarza znającego dobrze swoje rzemiosło.

Jeżeli nie znajdziemy klucza do odcyfrowania tych znaków, to poszukamy obcęgów, jeśli nie obcęg, to może szufla od ognia, ale musimy sobie jakoś poradzić.

Musisz się uniewinnić z rzucenych na ciebie potwarzy, mój przyjacielu!

Właśnie kończyłem me słowa, kiedy przyjaciel mój, wypełniony łzami wazę, zadzwonił na służącego; kuchenne naczynia były stanowczo za małe, trzeba było wnieść miskę z kapiełowego.

— Ależ co ty tam opowiadasz o opryskach i zbrodniarzach! Czy nie widzisz, że masz przed sobą karnecik wizytowy, który możesz czytać w następujący sposób: Lucyna A. pierwszego, 3 sobota, 2 i 4 środa, 4 piątek, sty-

czeń, luty, marzec od 3 — 7, Danuta R. 2 poniedziałek, 3 środa, ostatni czwartek w lutym i t. d.

Notes wypadł mi z rąk...

Właśnie stąd pochodził cały nieszczęście, — ciągnął mój zmoczony przyjaciel. Żona moja na tyle lubiła towarzystwo i zabawy, że wpadła w konflikt z matematyką. Pewnego razu chciała ona dodać wszystkie dni przyłąc swych przyjaciół, do roku jej liczył 88,600 dni. A więc odjęła ona od tego 365 dni, aby się przekonać, czy otrzymana liczba wskaże jej lata znajomego porucznika.

Rzecz zrozumiała, że takie obliczenia musiały ją doprowadzić do zapalenia mózgu. — Do pokoju weszło dwóch służących, niosąc wannę.

— Dotychczas ból mój jest niemy — zakończył nieszczęśliwiec — ale co będzie, gdy zaczną plakać?

(Tłomaczyła Lylia).